





roczce r. b., w której to porze właśnie, jak doświadczenie wskazuje, najtrudniej zawsze o pomoc publiczną.

**Teatr amatorski.** Panie miejscowe, znające bliżej opłakany stan niektórych wdów w naszym mieście, obarczonych dziećmi, a niemogących mimo swych zabiegów i ciężkiej pracy, zarobić na pierwsze nawet potrzeby, by przynajmniej chwilową przynieść im ulgę, postanowiły na korzyść wdów i sierot dać w połowie maja amatorskie przedstawienie. Składać się ono będzie: z komedii Korzeniowskiego: „Doktor medycyny” i „Qui pro quo” i komedii K. Zaleskiego „Wycieczka za granicę”.

Przyklaskujemy zacnym piotrkowiankom i szczerze życzymy, by ich starania uwieńczone zostały najpomyślniejszym rezultatem. Do ludzi zaś pomyślnych, sądzimy, należałoby obmyśleć jakie stowarzyszenie wzajemnej pracy takiego rodzaju, z którego i biedne wdowy mogłyby siebie wraz z dziećmi stałe i należycie utrzymać. i społeczeństwo odnieść mogłoby pożytek.

O bliższych szczegółach zamierzonego przedstawienia amatorskiego, nieomieszkamy w następnym numerze Tygodnika zawiadomić naszych czytelników.

**Nowy zakład introligatorski.** Od początku r. b. istnieje w naszym mieście, otwarty w kamienicy p. Wolgemuta, obok kościoła po-dominikańskiego, zakład introligatorski, w którym pracują dwie miejscowe panny, po poprzednim wyuczeniu się introligatorstwa w jednym z najlepszych zakładów tego rodzaju w Warszawie. Z tych próbek ich roboty, jakieśmy mieli sposobność oglądać, wnosić należy o znajomości przedsięwziętego przez nie rękodzielnictwa i wróżyć im można powodzenie na obranej drodze. Nietylko miejscowi mieszkańcy, ale i warszawianie dostarczają zacnym pracownikom ciągłego materiału do zajęcia.

Z całą ufnością, że ten w związku dopiero będący zakład, z czasem się powznie na wspólny obu stron pożytek, nie pozostaje nam, jak tylko pochwalając pocziwają pracę, życzyć najlepszego powodzenia biorącym w niej udział i odeszwać się z serdeczną zachętą, by na ich przykładem postępowało jak najwięcej naszych pań i pańien. Każdy rozumny i moralny człowiek więcej używa rękę spracowaną, niż wypieczoną miękkością i próżniactwem. Łóg stworzył zarówno kobietę jak mężczyznę do pracy, — cześć więc pracy i pracownikom!!

**Nowe ulice.** Nietylko w Warszawie i innych miastach, ale i u nas kamienice zaczynają się walić. W wielką srogię 28 marca r. b., przed samym wieczorem, runęła z wielkim łoskotem tylna ściana starego, jednopiętrowego domu pod Nr. 8, położonego przy Nowym Rynku, a będącego własnością spadkobierców Cicheckiego. Przy tym wypadku nikt przynajmniej jednak nie poniósł szwanku.

Kamienica ta przed paru laty uznana przez komitet sanitarny za kwalifikującą się do rozebrania. a obecnie z polecenia władzy rozbiórąca się, w roku jeszcze 1866, przy regulacji miasta, uskutecznionej, wskutek wielkiego pożaru w dniu 27 lipca 1865 r., przeznaczona została do usunięcia. Po za nią, ku wschodowi, wytknięto nową ulicę Zamkową, w kierunku prostopadłym do Nowego Rynku, z którego, po rozebraniu w mowie będącego domu, ma się utworzyć widok w stronę zamku, jedną z najludniejszych w naszym mieście. Idzie tylko o to, czy kasa miejska będzie w możności zakupić plac pod domem i jego oficyną na użytek publiczny? Jeżeli to nastąpi, komunikacja niemało zyska, plac zaś targowicy rozwidni się i upiększy.

Prócz tej ulicy, inżynierja zaprojektowała kilka innych poprzecznych ulic, z których jedna w bliskości cmentarza ewangelickiego, mająca połączyć aleję z Krakowskim Przedmieściem, jeszcze w roku przeszłym została wytknięta i okopana, druga zaś ma być przeprowadzona po nad kanałem od rzecznej alei do Krakowskiego także miejsca. Tej ostatniej ulicy utworzeniem bardzo będzie nabyta zaczynającej się już zabudo-

wywać alei, gdyż połączy ją najkrótszą drogą ze środkiem starego miasta Zachętą do zabudowywania alei powinien być projekt zabrukowania jej, w części od pięknych domów, wybudowanych przy niej świeżo, aż do placu po-bernardyńskiego.

### Rada Pedagogiczna Gimnazjum męskiego.

Składa niniejszemu publiczne serdeczne podziękowania wszystkim Szanownym Paniom i Panom, tak przyjmującym osobisty udział w wykonaniu części artystycznej, jak i zajmującym się sprzedażą cukrów i programów, na urządzonych w dniach 12 (24) i 13 (25) marca r. b. dwóch wieczorach muzykalno-dramatycznych, które tak szczerą pomoc biadałej, uczącej się młodzieży przyniosły.

## WSPOMNIENIA

### Z KRONIKI MIEJSCOWEJ ułożone podług dni i miesięcy.

**1 maja 1749 r.** w kościele pijarskim w Piotrkowie (obecnie ewangelickim), przy stu wystrzałach z dział, rozpoczęto trzy dni trwającą, wielką uroczystą śc. beatyfikacji Józefa Kalasantego, założyciela zakonu pijarskiego, podczas której, co wieczór iluminowano cały front kościoła, śpiewały chóry, grała muzyka miejska i z Wito-wa; wewnątrz kościoła, w którym przy natłoku pobożnych z miasta i okolic, odbywało się solenne nabożeństwo, był wzpamiętałe ubrania i rzęsiście tysiącem świec i lamp oświecony.

**1 maja 1808 r.** zwinęto w Piotrkowie sąd ziemiański, ustanowiony w r. 1807 z polecenia komisji rządowej.

**1 maja 1792 r.** W tym dniu zawartą została umowa pomiędzy rektorem pijarów piotrkowskich ks. Zarębskim, a ks. Joachimem Majem, przeorem klasztoru Cystersów w Sulejowie, na mocy której postanowili oni założyć drukarnię w Piotrkowie i na ten cel złożyli — pierwszy 816 zł., drugi 8600. Do tej sumy obywatel Franciszek Zaręba dołożył ze swej strony 1800 zł. Ten składkowy kapitał, zasłony następnie funduszem pijarskim w ilości 4000 zł., posłał do utworzenia i utrzymania drukarni pijarskiej w Piotrkowie, która od dnia 20 listopada 1792 r. istniała tu aż do 1-01 r., to jest do czasu, kiedy po przeniesieniu kamery z Piotrkowa do Kalisza, przewieziono ją do tego miasta i tamże na licytacji sprzedano Karolowi Wilhelmowi Mechwaldowi, drukarzowi, wydawcy sławnych swego czasu kalendarzy katolickich, na rzecz składkodawców. — Rzeczona drukarnia w Piotrkowie, wydała kilkanaście dzieł i broszur, a mianowicie: 1. Gramatyka narodowa na trzy klasy. 2. Nauka obyczajowa i przestrogi dla młodzieży Muret'a. 3. Henryk VI komedya. 4. Wypisy łacińskie na klasę 1 i 2. 5. O świętej Maryi Magdalenie. 6. Schola pietatis seu Selectiores devotiones ad usum juventutis scholarum pijarum. 7. Dwa uniwersaly konfederacyi województwa sieradzkiego. Po polsku zaś i po niemiecku: 8. Żywot Pana Jezusa. 9. Historia starożytna i nowego testamentu. 10. Dwa uniwersaly kamery pruskiej. 11. Polnisch und deutsch A. B. C. Oprócz tego drukowano ulotne wiérse z powinszowaniami, piosnki, palety i t. p. — Mówiąc o drukarni pijarskiej w Piotrkowie, należy wspomnieć o istniejącej tu pierwotnie drukarni jezuickiej, której druki są nam niewiadome.

**3 maja 1467 r.**, za panowania Kazimierza Jagiellończyka, zebrał się walny zjazd w Piotrkowie, który potwierdził sławny pokój toruński, zawarty z krzyżakami 1466 r., na mocy którego, odebrał od nich kraj, utworzył województwa: pomorskie, maborskie i chełmińskie, urządzone na sposób innych województw polskich. Zjazd ten i z tego względu jest bardzo pamiętny, iż na nim byli prócz panów i szlachty, przedstawiciele znacniejszych miast.

**4 maja 1458 r.** na zjeździe piotrkowskim pod przewodnictwem Kazimierza Jagiellończyka, uchwalono nietylko znaczny podatek na zapłacenie zaległego żołdu wojsku zaciężnemu, ale i popolite ruszenie z całej Polski na wojnę z krzyżakami, które miało się zebrać pod Gniewkowem.

## SPRAWY WIEJSKIE.

„Rolnictwo jest wszystkich innych rękodzielstwa i żywiciela; jeżeli więc owe w dobrym zostaje stanie i te się źle mieć nie mogą”.

„Przedkowie nasi, gdy kogo chwaliłi, chwalili, że był dobry rolnik — i każdy tak chwalony sądził, że najurozyczysiej był chwalonym”.

Przy rozpoczęciu Spraw wiejskich w Tygodniku, wybraliśmy powyższe

słowa dawnych pisarzy z tą myślą, by były one godłem naszych w tym kierunku usiłowań; by były hasłem, którym ziemian do wspólnej wzywamy pracy; — a nadto i streszczeniem zarazem naszych o ważności rolnictwa przekonań.

Szczerze też tych przekonań i głębo-boka wiara w gruntowność zasad, z których wypłynęły, dodają nam otuchy, że nie weźmiecie nam za złe czytelnicy, iż w tak gorącej chwili, gdy uwaga wazsza skupia się wokół rozpoczynającego się a brzemiennego w doniosłe skutki dramatu, — my podawać wam będziemy tylko skromne Sprawy wiejskie, bo wyteżone na rozległe horyzonty olbrzymich zapasów oko, zwrócić pragniemy do baczniejszego wejrzenia w maleńkie, ani słowa w pozornym porównaniu, kółka najbliższych, bo własnych i codziennych, spraw i interesów. Tém śmielej zaś znów to czynimy, że podstawą tych ostatnich jest niezaprzeczenie górująca po nad wszystkiemi praca, o przebiegu i wzroście lub upadku której w zakresie rolnictwa, o sprzyjających jej lub przeciwnych warunkach, jak i o wszystkiem co do niej się odnosi lub z nią się łączy, pragniemy w Sprawach wiejskich, od czasu do czasu pomówić. Jakkolwiek więc pierwszemu ich ukazaniu się towarzyszy odległe echo surmy bojowej, nie odkładamy go jednak, choćby dla tego, co przewidzieć jest zresztą nader łatwo, że gdy umilkną gromy Krupp'a i Uchatius'a, gdy umilknie piekielna wrzawa wynalazku Dreyse'go, Berdan'a, Gras'a, Mauser'a i im podobnych — na udział rolnictwa, jak to zwykle bywa, przypadnie poważne ciężar wynagrodzenia poniesionych strat materyjalnych, — obowiązek wypełnienia szczerb w wyłobionych w społecznym zasobie. Powstrzymać lub odwrócić bieg wypadków — nie od nas zależy: pracować przeto tylko z podwójną gorliwością winniśmy, jeżeli i krytyczną chwilę obecnego zastoju zwycięzko przetrzymać, i przewidywanym w przyszłości obciążeniom roli poddać mamy.

Tą myślą ożywieni, chcielibyśmy, by Sprawy wiejskie były odzwierciedleniem wszelkich rozumnych i pożytecznych w tym zakresie usiłowań, spójnią łączącą odosobnionych często z różnych przyczyn pracowników, jak niemniej zbiorem wskazówek, któreby w potrzebie i dobrą zdrową radę udzielić i od niejednej bezpotrzebnej straty uchronić mogły. Nie idzie nam tu bynajmniej o systematyczne, wyczerpujące tej lub innej gałęzi rolnictwa wykłady, rzecz to pism specjalnych „Tygodnika” i „Gazety Rolniczej”, pragnęlibyśmy jedynie widzieć grupowanie się rozmaitych spostrzeżeń i sprawozdań, objaśnianie osiągniętych korzyści i doznanych zawodów, zebranie rad i przestrogi na doświadczeniu opartych, wymianę myśli, a żywe poruszanie kwestyj i wyświechtanie warunków miejscowych, bezpośrednio czy pośrednio z życiem i zajęciem rolników związanych.

O rzetelnym pożytku podobnego, publicznego ześrodkowania Spraw wiejskich, pozwalamy sobie nie wątpić. Dobrze nam są znane najrozróżnionejsze trudności, z jakimi rolnictwu łamać się i walczyć od dość dawna przychodzi, — lecz jakkolwiek przelamać wszystkie te zapory, usunąć wszystkie przeszkody, tamujące rozwój pracy rolniczej, nie w naszej jest mocy, — od nas przecież jednakże zawisło postarać się o możliwe ograniczenie, zubożenie szkodliwych czynników — dopiąć zaś tego celu z nadzieją powodzenia, można jedynie unitis viribus.

Nie nowa to i nie poraz pierwszy przez nas podniesiona zasada, — postaramy się też ją więc w ogólnych tylko rozwiędach zarysach, odnośnie mianowicie do praktycznego jej zastosowania,

ureczywistnienie którego, co najrychlej ujrzyć, pragniemy gorąco i szczerze.

Wł. Nalecz.

## SZKOŁA W ALZACJI I LOTARYNGII

urządzona przez Prusaków.

Tissot w najnowszej swej pracy „Voyage aux pays annexés” przedstawia szkołę, przez prusaków w zabranych prowincjach francuskich urządzoneą.

Szkoła w Alzacji i Lotaryngii jest w całym znaczeniu tego wyrazu, narzędziem politycznym w ręku rządu, który nawet nie tai się z zamiarami swymi zupełnego zgermanizowania ludności tamtejszej, — a może też tylko rozkrzewienie „pangermanizmu” tak niezręcznie spełniają swą misyję? — Szlachetną tę pracę rozpoczęli oni jeszcze przed zupełną aneksyją zabranych prowincyj. Najważniejszemu dziełem na tém polu było przygotowanie odpowiednich do wiaoków i nauzcycieli. W tym celu, jeszcze w roku 1872, Kuhlwehler, komisarz cywilny, założył w Strasburgu seminaryjum dla protestantek, któreby zdołały krzewić wychowanie publiczne w Alzacji, a w początkach następnego roku także seminaryja męskie: katolickie w Strasburgu i protestanckie w Kolmarze. Następnie zaprowadzono naukę przymusową i bezpłatną. Przymus zaś ten rozciągnięto tak daleko, że nawet książki szkolne i kajeta w tych, a nie innych księgarniach kupować kazano.

Obowiązkowe wychowanie istniało już w Alzacji i Lotaryngii, — szkoły jej celowały między zakładami naukowymi we Francji. Konwencyja przyjęła w r. 1794 zasadę wychowania bezpłatnego i obowiązkowego, podczas gdy Prusy uznały tę zasadę dopiero w roku 1850.

Co się zaś tyczy bezpłatnego nauczania, to ten pseudo przywilej, gdyby był innej natury, mógłby być śmiesznym wobec faktu, że to bezpłatne nauczanie kosztuje obie prowincje 2404603 fr. rocznie, skąd na osobę wypada 1 fr. 55 cent., gdy tymczasem podatek szkolny w Prusach zaledwie 77 cent. na osobę wynosi. Fundusz powyższy użyto na hojne uposażenie pionierów germańskiej cywilizacyi. W Prusach utrzymują 155 inspektorów, którzy pobierają po 6205 fr. pensji, — w Alzacji takichże inspektorów jest 23 z płacą po 6630 fr. rocznie. Oprócz powyższego podatku, państwo pobiera od każdej książki do czytania po 60 cent.; a rodziny wychowujące swe dzieci we Francji, obłożono osobnym podatkiem.

W listopadzie 1872 r. zjawił się na drodze z Niemiec hufiec ludzi brudnych, uzbrojonych w okulary, w długich wypłowiałych surdutach; — byli to... radcy szkolni, przysłani do zreorganizowania szkółek alzacko-lotaryngskich.

Ale, aby nowa szkoła jak najprędzej rozwinęła się na nowym gruncie istoscowne do założenia wydała owoce, należało zaglądnąć po wszystkich zakładach miejscowych naukowych tradycyją dawnąj szkoły; zreformowano więc takowe według skali pruskiej, usunięto dawnych nauczycieli, niektórym nawet, jak np. profesorom liceum w Strasburgu rozkazano opuścić miasto w ciągu 48 godzin. Miejsca nauczycieli zajęto ludźmi bez wyboru, a więc: byli sierżanci, stolarze, brukarze, drwal, stróże przy kolei żelaznej, przekupnie i t. p. osobistości podjęły ciężar pedagogii na swe barki, — słowem, zaledwie maleńka cząstka nowych nauczycieli posiadała odpowiednią kwalifikacyją. Tissot przytacza wiele ciekawych i smutnych zarzem szczegółów odnośnie do charakteru i sposobu życia, a także wypełniania obowiązków tych przedstawicieli niemieckiej oświaty: w Dornach np. trzej nauczyciele tamtejszej szkoły dosłownie szarpali się zębami w szynkowni — Szległowi oł gryzł palec kolega jego Kleck.

Zniesiono wolne szkoły, a przed wszystkiemi kolegijum w Kolmarze, czące 300 uczniów, zamknięto szko handlowe i pensjonaty klasztorne. Zbroniono również nauczania języka

cuskiego prywatnie, przez zagrożenie więzieniem tak nauczającym, jak i rodzicom. Do pewnego seminaryjum katolickiego przybył inspektor rządowy i kazał bez pomocy słownika tłumaczyć ustęp niemiecki uczniom, dla których język ten nie był mową rodzinną. Tłumaczyli źle, a więc „za zaniedbanie języka niemieckiego“ zakład zamknięto. W zakładzie zakonnym w Rosenvillerze zjawia się inspektor Hatt i pyta: „Dla czego uczennice wyższego wzrostu siedzą w pierwszych ławkach? To niema sensu, mniejsze powinny zajmować te miejsca“. Rozkaz spełniono natychmiast. W dwa dni zjawia się znowu Hatt i występuje z zapytaniem: „Dla czego najmniejsze uczennice zajmują pierwsze ławki? To nielogicznie“. Rozsądono więc dzieci według woli inspektora. Po upływie dziesięciu dni znowu wizyta Hatt'a. „Jeszcze nie tak jakby należało usadzone są dzieci — mówi on, — niechaj wstaną, ja sam je posadzam według wzrostu“. Żądanie wypełniono bez szemrania. Zdawałoby się, że takie niewolnicze posuszenie powinno było rozbroić logicznego profesora. Stało się inaczej. W kilka dni, pewnego pięknego poranku, przybył znów Hatt, kazał uczennicom wyjść i zaprowadził je do szkoły miejskiej, gdzie razem z chłopcami usadził. Inni inspektorowie naśladowali przykład Hatt'a i w 30-tu przeszło miejscach osobiście wprowadzili uczennice do klas chłopców. Pedagodzy z urzędu starają się dowiedzieć korzyści takiego wspólnego nauczania: „Umieszczono was razem, ponieważ człowiekowi nie wypada być samotnym. Patrzcie na koguta i kury, nigdy się nie opuszczają“. Wszakże podobne argumentacje niemieckich mówców nie trafiają do przekonania ludności i wywołują tu i ówdzie protestacje, ale niestety bezskuteczne.

Nowy regulamin dla szkół alzakolotaryngskich nazywa naukę mowy francuskiej *udzielaniem języka cudzoziemskiego*. W szkołach normalnych od 1 października 1873 r. zaniechano zupełnie wykładu języka francuskiego. W wyższych zaś szkołach utrzymał się w dowód nadzwyczajnej łaski, ale ograniczono go do dwóch godzin tygodniowo, a przytém wykład tego przedmiotu powierzono uczniom, którzy zbyt małe mają o nim pojęcie. Na przekór wszelkim usiłowaniom, mówi Tissot, dzieci nie zapominają swęj mowy ojczystej, a w godzinach wolnych toczą się walne bitwy między francuzikami i niemieczkami. W gimnazjum w Thann znowu, kradli nauczyciele torby uczniów, w celu odebrania im katechizmów francuskich.

Wogóle szkoła spełniając wiernie swe zadanie, nie pomija żadnej okoliczności, aby zożydzić i błotem obrzucić przeszłość narodową. Tissot podaje wiele faktów stwierdzających podobną tendencją pruskiej szkoły. Przytacza również obszerny zbiór pieśni, które dzieci muszą umieć na pamięć i śpiewać. Oto np. jedna z wielu piosenka, przeznaczona dla utrwalenia ducha patryjotycznego w dzieciach, pod tytułem: *Germanija do swych dzieci*. „Porzućcie wasze mieszkania i chaty, niech cesarz stanie na czele! Nakształt morza rozlukanego uderzcie na tych Franków! Niech ich kości bieleją na tych łakach; Niech ci, którymi pogardzą wilki i lisy, padną ryb ofiarą! Niech ich zwłoki Ren zatamuja. Zabijajcie ich! Sąd historii nie zażąda od was rachunku z ich krwi!“.

W innych podręcznikach szkolnych taż sama dążność się przebija. Historia przedewszystkiem najwładniejszą jest kartą do piętnowania germańskiej missyi, a geografia stała się dowcipnym środkiem do przyszłych zaborów. Uniwersytet strasburski jest przybytkiem nie nauki, ale politycznych interesów; zadaniem jego jest, powodzią niemieckiej oświaty wypędzić z Alzacji „ciemnotę francuską“. Utworzony on został na mocy cesarskiego dekretu z dnia 28 kwietnia 1872 r. Uroczystość inauguracyjna była zupełną maskaradą, która wywoływała głośny śmiech strasburszczyków. Wieczorem reprezentanci wolnych nauk niemieckich uroczystość dnia tego kończyli w piwiarniach. Nie obeszło się tam bez bitew i to do tego stopnia, że profesor prawa w podniesionym

humorze tak pobit kolegę swego, profesora Auffsetz'a, biorąc go za francuza, że ten po upływie tygodnia żyć przestał. Uniwersytet ten drogo, bo 1000000 fr. kosztuje Alzacja; pensyje profesorów dochodzą do 30000 fr. Francuskim profesorom płacono najwyżej 6000 fr., a dziś lada posługacz przy uniwersytecie dostaje 4000 fr. Naganne marnotrawstwo!

Studenci z profesorami żyją w pewnej zażyłości. Oto przykład: Przy egzaminie z anatomii profesor daje pytanie: „Przypuśćmy, że kopnąłem cię w plecy, jakie mięskuly poruszają się natychmiast?“ „Mięskuly mego ramienia, żeby ci dać... uścisk dłoni!“ była odpowiedź studenta.

**Wiadomości bibliograficzne.**

Historija oświaty w Polsce, przedmiot tak mało dotychczas rozważany, a tém mniej rozpatrywany na podstawie poważnych studyjów akademickich, znajduje się u nas w wielkim zaniedbaniu. Jakie mogą być przyczyny tego smutnego dla nas faktu, nie tu miejsce wypowiadać, powierzchowne bowiem ich oznaczenie każdemu myślącemu człowiekowi jest dostępne, gruntowne zaś wyświetlenie nielatwe. A przecież przedmiot ściśle wiążący się z życiem naszym, wyjaśniający wiele dotąd niezrozumiałych jego objawów, godzien wyczerpującego i sumiennego opracowania. Żanim będziemy mogli poszczycić się pracą poważną na tém polu, powinniśmy gromadzić skrzętnie każdy szczegół odzwierciedlający myśl narodową. To téż z prawdziwą przyjemnością przychodzi zanotować ukazanie się na widok publiczny prac d-ra Zygmunta Węclewskiego, obecnie profesora filologii klasycznej przy uniwersytecie lwowskim, pomieszczonych w IV tomie Rozpraw wydziału filologicznego akademii umiejętności w Krakowie za r. 1876, oraz w tomie IV Przewodnika naukowo-literackiego, wydawanego we Lwowie, za r. 1876. Trzy powyższe prace noszą tytuł: 1. Wiadomość o życiu i pismach Godfryda Ernsta Grodka, — 2. Listy Joachima Lelewela do G. E. Grodka — i 3. Listy Tadeusza Czackiego do G. E. Grodka.

Godfryd Ernest Grodek, urodzony w r. 1762 w Gdańsku, kształcił się w Getyndze. Po skończeniu tamże uniwersytetu, był nauczycielem literatury greckiej i rzymskiej synów księcia generała Adama Czartoryskiego, szczególnie młodszego, Konstantego. Później był bibliotekarzem biblioteki puławskiej, a od r. 1805—1826 zajmował katedrę filologii klasycznej przy uniwersytecie wileńskim. Grodek był jednym z najznakomitszych profesorów wileńskich. Zasługi jego dla oświaty i piśmiennictwa krajowego na tém głównie polegają, że sam będąc gruntownym znawcą języka i literatury starożytnych, nie zamknął się we własnej uczoności, ale umiał rozbudzić w kochającej go młodzieży zamiłowanie do filologii klasycznej, umiał ją zachęcić do sumiennych nad nią studyjów; a wpływając na wykształcenie wielu znakomych pisarzy i zdolnych nauczycieli, położył znaczne dla oświaty i literatury naszej zasługi. Dekonał zaś tego rozszerzeniem zakresu badań klasycznych, zwróceniem uwagi na te strony życia starożytnych, które miały w sobie warunki czyniące zadość estetycznym potrzebom człowieka lub wyjaśniające mu przeszłość, to jest scenę, piśmiennictwo i archeologija starożytnych.

Większa część pism Grodka, ściśle naukowej treści, obejmuje pisma ogłaszane w języku niemieckim lub łacińskim. ogłaszał on nadto swoje prace w języku polskim, redagując w r. 1805 literacką gazetę wileńską lub umieszczając rozprawy w „Dzienniku Wileńskim“.

Taką wybitną postać pierwszych lat naszego stulecia odtworzył przed nami profesor Węclewski, niezmiordowany pracownik na odłogiem u nas leżący niwie badań nad oświatą krajową.

Podaliśmy wiadomość o tej książce

profesora Węclewskiego dla uprzytomnienia sobie zasług uczzonego męża, który w ciężkich chwilach, jakie przechodziło wówczas nasze społeczeństwo, umiał zjednać sobie uznanie dla swoich zasług i pociągnąć za sobą młodzież na drogę cichej, spokojnej pracy około własnego umysłu i charakteru, jako najlepszej ręką naprawienia tego, co wywołane zostało upadkiem gruntownej oświaty i zdrowej myśli narodowej. L.

**FRAGMENT.**

„Życie to męka...“ Jaktó więc chciałyś,  
Zgnieć tu w beczynie?...  
Życie to walka; a twa męczarnia  
Wieszli skąd płynie?  
Snać nie znasz życia: lzy, ból, pragnienia  
Wszystkie—daremne,  
Jeśli ci mądrość w nim nie rozjaśni  
Tego, co ciemne.  
Wiedz, że dziś ziemia przestała płynąć  
Mlekiem i miodem;  
Że musis walczyć na każdym kroku  
Z chłodem i głodem;  
Wiedz i pamiętaj, że walka właśnie  
Życia żywiołem;  
Żeś przejść powinien wśród jej zapasów  
Z pogodnym czołem!...  
Czyż łódź twą oddasz na wiatru wole?  
Patrz—żel—Już tonie...  
Do rudal! Żwawo! Młody żeglarzu  
Ster w krzepkie dłonie!  
Jeno się nie skarż, że twoja łódka  
Wąta i krucha;  
Możesz wybawić ją od rozbicia  
Potęgą ducha!  
Niech tylko ufność, miłość a mądrość  
Ci towarzyszą,  
A huragany na głos twój gromki  
Wnet się uciszą!  
A choćbyś nawet był zwyciężony,  
Nie zginiysz marnie...  
Świadki twych czynów—Dyjogenesową  
Zgasim latarnię...  
Mir. D—i.

**Redaktor i wydawca A. Porębski.**

— Następujące sprawy sążone będą w sądzie okręgowym petrokowskim w wydziale kryminalnym:

- W dniu 25 kwietnia (7 maja).
  - 1) p-ko włóścianinowi Antoniemu Tomaszewskiemu, oskarżonemu o umyślne skaleczenie się dla uniknięcia służby wojskowej.
  - 2) p-ko mieszczaninowi Stefanowi Spionkowi, oskarżonemu o samowładność.
  - 3) p-ko mieszczanie Apolonii Mateckiej, oskarżonej o pobicie.
  - 4) p-ko włóścianom: Chrystyanowi Bajerowi i Jakóbowi Bastienowi, oskarżonym o samowładność.
  - 5) p-ko oby a telowi ziemskiemu Antoniemu Głuchowskiemu, oskarżonemu o pobicie.
  - 6) p-ko mieszczaninowi Piotrowi Trzepińskiemu, oskarżonemu o pobicie.
  - 7) p-ko włóścianom: Franciszkowi Trębaczowi i Kazmierzowi Kowalczykowi, oskarżonym o samowładność.
  - 8) p-ko starozakonnemu Berkowi Lewkowiczowi, oskarżonemu o pobicie.
- W dniu 27 kwietnia (9 maja).
  - 1) p-ko włóściance Antoninie Drożdżalskiej, oskarżonej o przyczynienie się do śmierci.
  - 2) p-ko mieszczaninowi Dominikowi Pawłowskiemu, oskarżonemu o samowładność.
  - 3) p-ko mieszczanom Mateuszowi i Michałowi Gembarowskiemu, oskarżonym o pobicie.
  - 4) p-ko mieszczaninowi Oskarowi Miltzerowi, oskarżonemu o pobicie.
  - 5) p-ko mieszczaninowi Pawłowi Duczkowi, oskarżonemu o pobicie.
  - 6) przeciwko włóścianinowi Józefowi Kożuszkowi, oskarżonemu o pobicie.
  - 7) p-ko włóścianinowi Andrzejowi Kucharczykowi, oskarżonemu o samowładność.
  - 8) p-ko włóścianinowi Wojciechowi Chojackowi, oskarżonemu o pobicie.
  - 9) p-ko włóścianinowi Antoniemu Burkowskiemu, oskarżonemu o kradzież.
- W dniu 30 kwietnia (12 maja).
  - 1) p-ko włóścianinowi Józefowi Sadulakowi, oskarżonemu o kradzież.

**ZAGADKA.**

a, a, aj, ak, ak, al, an, an, am, as, b, ce, ck, daw, em, est, ga, gł, hy, i, id, in, ir, iu, jm, ka, ke, kel, ko, ko, ko, ku, l, lin, mar, na, ni, ok, owi, r, rk, s, sa, saj, śc, sz, te, uc, w, y, yo, zen, zi.

Z powyższych 53 części ułożyć 6 wyrazów, których początkowe litery złożyłyby imię i nazwisko jednego z naszych poetów bieżącego stulecia korcowe zaś do góry wzięte napis najniejszego z jego utworów.

By ułatwić rozwiązanie, podajemy określenie tych wyrazów w porządku w jakim po sobie następują winn:

1. Księga święta (w pojęciu jej wyznawców).
2. Hrabstwo angielskie.
3. Farba roślinna.
4. Państwo afrykańskie.
5. Chyba, błąd, usterka (według Linego).
6. Rodzinne miejsce polskiego piewca z XVI-go wieku.
7. Wódz cesarski Leopolda I.
8. Tytuł wysokiego tureckiego urzędnika.
9. Poemat sanskrycki.
10. Odnoga Donu.
11. Nabytek Austrii 1772 r.
12. Żołnierz niezdatny do boju.
13. Bogini grecka.
14. Miasto w w. k. poznańskim.
15. Sławny wódz polski.
16. Miasto w Syberji.

Kto pierwszy nadeszle do bre rozwiązanie, otrzyma w nagrodę książkę pod napisem: „Organizacyi pomocy publicznej“, przekład wydany przez Karola Forstera.

**KURS PAPIERÓW I MONET**

na giełdzie warszawskiej  
w dniu 4 maja r. b.

Rodzaj papierów lub monet	ładano po	placono po	w ciągu tygodnia		Wartość bieżąca kuponu
			podniosło się o	spadło o	
	r. k.	r. k.	r. k.	r. k.	
Listy zastawne:					
serji I za 100 rs. większe	95	—	—	—	147½
„ II „ male ..	95	—	—	—	
nowe z r. 1869 większe ..	92 15	91 85	1 5	—	184½
„ „ male ..	92 15	91 85	1 5	—	
m. Warsz. ser. I za 100 r.	86	85 25	— 85	—	47½
„ II „	85	84 50	— 1 20	—	
m. Łódz. „	80 25	79 95	— 1 60	—	171½
Listy likwidacyjne większe male ..	80 10	79 80	— 1 75	—	
Półimperyal ..	7 58	—	—	—	
Dukaty ..	—	—	—	—	
Za talary pruskie ..	—	—	—	—	
Za marki niemieckie ..	—	—	—	—	
Za reńskie austriackie ..	—	—	—	—	

**Weksle:**

Berlin za 300 marek ..	rs. 135 kop. 07.
Londyn za 1 f. ster. ..	9 „ 17.
Paryż za 300 fr. ..	109 „ 95.
Wiedeń za 150 reń. ..	106 „ 50.

**OGŁOSZENIA.**

**Wody Mineralne Naturalne**

tegorocznego czerpania, otrzymała apteka M. Czyżewicza w Petrokowie, a mianowicie: Egerskie, Emskie, Friedrichshaller, Hunyadi, Karlsbadskie, Kissinger, Krynickie, Marienbadzkie, Obersalzbrun, Pyrmont, Selters, Seden, Spa i Vichy, oraz Szlam, Ług Ciechociński i Krentnach'ski. — Wszelkie tu niezamieszczone wody w części wkrótce nadejdą lub na żądanie w każdym czasie sprowadzane być mogą. (3—1)

**BYCZKI** młode, zdadne do rozplodzenia, ras **sy algauskiej, czystej krwi**, najodpowiedniejszej dla naszych gospodarstw i najlepiej oplacającej pasze. j. w. o. tém przekonywa opis prób dokonanych w Instytucie Agronomicznym w Nowej Aleksandrii (w Puławach), podany w „Gazecie Rolniczej“ z r. z. — są do nabycia w dobrach Belkowie p-cie petrokowskim — stacyja pocztowa Belchatów. (3—1)

W Petrokowie przy ulicy G. orgiewskiej (Sulejowskiej) pod Nr. 454, jest do sprzedania **PLAC** wychodzący na dwie ulice, z ogrodem. — O warunkach można się dowiedzieć u sekretarza sądu gminnego w osadzie Szczerców w p-cie łaskowskim, w Minajewa, a w petrokowie przy u. Odeskij pod Nr. 40 w domu Marszyskiego u W. Potz'a. (3—1)

Życzący sobie porady starszego lekarza pułkowego **W. Zolotnickiego** raczą zgłaszać się do jego mieszkania w domu Brodowicza przy u. Moskiewskiej (Bykowski przedmieście). (3—1)

**Jan Apolinary Milkowski**

advokat, utrzymujący kancelaryja przy u. Moskiewskiej (Bykowskie Przedmieście) w domu Wolgenuta, prócz spraw cywilnych i karnych przyjmuje również interesy o służebnościach rolnych, jakoto: o zamianę gruntów, rozdział pastwisk, urządzenie lasów; przy zażądaniu zaś stosunkach prawnych w Peterswadzi sprawy kasacyjne w Czasow włóścianskiej przy Ministerstwie wnetrznych.